

GONIEC BIAŁOSTOCKI

10
grozy

Rok I. Białystok, wtorek 28 stycznia 1936 r. Nr 25.

PACYFIZM

Laciłskie słowo „pax” (pokój) położyło się na szczyt dla kłopotów, dążąc do powstrzymania państwa - narodów od wojny. Pacyfizm posiadał swoją miarę, narodową organizację, która przez pracę, literaturę i organizowanie akcji na rzecz pokoju, dążyła do tego, aby przetrwać na duchowość, na szacunek i na prawo do stowarzyszenia, gdzie kobiety są orędowniczkami pokoju.

Ale to są sprawy znikające. Iż, jak się okazuje, nie dają one bezpośrednich rezultatów. Wystarczy bowiem prześledzić statystykę aborcji i raporty komisji rozbójniczej, powołanej tyko-krotnie przez Ligę Narodów, aby przekonać się, ile warte są piękne słowa wobec wymowy budżetów wojennych.

Oto — co np. sądzi o pacyfizmie kanclerz Niemiec — sam Adolf Hitler — „dowiadujemy się z wywiadu, udzielonego przez francuskiego pisma — „Paris Soir”.

Powiada Hitler: „Słowo pacyfizm posiada w Niemczech inną wagę, aniżeli we Francji. Niemcy nie mogą uznać pacyfizmu, który oznacza wyrzeczenie się prawa do życia — naturalnie w znaczeniu prawa narodu do życia, nie do trwania z dnia na dzień. Cóż to znaczy — trwanie — dla nas dzień? Znaczący, że Niemcy pragną odzyskać przetrwanie posiadłości (kolonii), że duszą się w granicach dzisiejszego stanu posiadania. Stąd wniosek, że dążą do ekspansji, a ta przy pomocy środków, przewidzianych przez pacyfistów, przeprowadzić się nie da.

„Zaden Niemiec — tłumaczy Hitler — nie pragnie wojny. Niemcy opłakują 2 miliony zabitych i 7 i pół miliona rannych i kalek. Nawet zwycięstwo nie warte byłoby takiej ceny. Logika ludzka sprzeciwia się zabiorowi terytorii — a przecież wojna, tamtemniej niedopuszczalne jest porównywanie narodu w trwałym stanie zgnębionego”.

„W stanie zgnębionego. Znaczący to, że zgnębienie trzeba przeciwstawić nadziei, ożywienie, radość twórczą. Żaloba po stratach i upokorzeniu — już osłabia, jeśli nie mija. Długów wojennych już się nie spłaca. Brak tylko kolonii — i... tzn. czuć. Z jednej strony „logika sprzeciwia się zabiorowi terytorii” — a z drugiej trzeba „odwżyć zgnębionemu naród”.

Jak to zrobić? Jak to zrozumieć? Poważnie Hitler:

„Pokoju zarówno w dziedzinie narodowej, jak i międzynarodowej; może ugrun-tować się jedynie na równowadze i sprzyjających warunkach”.

Równowaga, sprawiedliwość... Pięknie. Ale co znaczy wyścig zbrojeń i owo szczytowanie zapasów wojennych „na wszelki wypadek”.

— „Jest nas w Niemczech — mówi kanclerz — 68 milionów ludzi, którzy chcą być u siebie i żyć”.

Znowu pięknie. Ludność przybywa. Matkom dają się medale za rozrodczość. A gdy zacznie brakować — słowny mięsa i innych produktów — wtedy zachodzi potrzeba szarpienia ich po świecie.

W związku z tem dowiadujemy się od Hitlera, że:

„Ludność składa się z narodów walcących, lub mniejszych. Są takie, które egzystencja materialna jest ograniczona — podczas, gdy inne narody pierwotnie, posiadają wielkie niewykorzystane pola kraju”.

Otóż to... „Da liegt der Hund begraben” — głosi przysłowie niemieckie. Wniosek stąd jasny, jak „Boby dzień”. Są polacie niewyżytkane, a bogate — przeto trzeba będzie sięgnąć do nich, lub po nie. I wówczas — trudno b...nie sto sować fiodki, które przewiduje właśnie pacyfizm.

Pogrzeb króla

LONDYN, 27.1 (ATE). Jutrzejsze uroczyste pogrzebowe będą miały imponujący przebieg. 11.000 żołnierzy wszystkich rodzajów broni będzie tworzyło szpalę od pałacu wiktoriańskiego do dworca Finsbury. W Hyde Park zajmie miejsce delegacja byłych komendantów zbrodni z 600 osób oraz przedstawiciele zagranicznych związków byłych komendantów. Trumna będzie otoczona przez oddziały, wchodzące w skład pułków, których szereg był zamyty król. Ekorcia ma wysokość 1500 żołnierzy. Trumna będzie pokryta sztandarem królów Anglii, Szwecji, Irlandii i Walii. Za trumną będzie postępował król Edward VIII, ubrany w mundur admirała. Kroczyć za nim będą szeregowie marsoży króla a w następnych szeregu marszałkowie zagraniczni — prezydent Francji Lebrun i delegacje państw europejskich. Pogrzeb przez ulicę Londynu będzie trwał około 2 godzin. Służby honorowe w Hyde Park oddają salwy królowi.

Zażarte boje o posiadanie Makalle 2.500 bomb na Daggabur

Powinno być wiadomo, że obce na froncie północnym, dotychczas jednak trudno zdać sobie dokładnie sprawę z rzeczywistego położenia obu stron wczasy.

Urządowy komunikat włoski wyznika tryumfalnie bitwy w Tembiele określa, jako całkowite zwycięstwo wojsk włoskich nad Abisyńczykami. Natomiast źródła angielskie i francuskie donoszą, że w dalszym ciągu wrota bitwa, która zdecydowała o losach Makalle. Według tych doniesień patroli abisyńskie otaczają miasto, przyczem oddziały włoskie za wszelką cenę usiłują wydostać się z miasta. Włoch zapowiada, że z jego strony, za bezpodstępnie niebezpieczeństwo miasta temu nie grozi.

GROŹNE

NATARCIE ABISYŃCZYKÓW

Według doniesień z Asmary, gdzie znajduje się główna kwatery włoska, w

związku z wielką bitwą w rejonie Tembiele, która stwierdziła, że Abisyńczykom nie udało się przerwać połączenia pomiędzy Makallą, a Addą. Głównym ośrodkiem walk był teren pomiędzy przelazem Wardiem i przelazem Abaro na przestrzeni około 30 km. na północny zachód od Makalle.

NIEMIAROGODNA ODWAGA

Walki w pobliżu obu wymienionych przelazów były niezwykle krwawe. Nie wstając na morderczy ogień z karabinów maszynowych i dział, Abisyńczycy przypuszczali coraz to nowe ataki, przy czym wykazywali alewarygodną odwagę. Kilkakrotnie doszło do walk na bagnety.

Mimo to dowództwo włoskie odważa, że atakujące abisyńskie zaskarżały się ostatecznie. Wojska rasa Seyuma i rasa Kaney, niepokojone przez lotnictwo włoskie, znajdowały się w pełnym odwrocie.

Sejmowa Komisja Budżetowa rozpatruje budżet Mł. Poczt i Telegrafów

Dzisiaj przed południem sejmowa komisja budżetowa przystąpiła do obrad nad budżetem Ministerstwa Poczt i Telegrafów.

Jutro na porządku dziennym o budżecie Ministerstwa Oświaty.

„Ani reakcja, ani rewolucja!” hasłem nowego rządu francuskiego

PARYŻ, 27.1 — Wczoraj nowy Premier, p. Albert Sarraut, zwołał pierwsze posiedzenie rady gabinetowej, w celu opracowania wytycznych deklaracji rządowej.

Charakter tej deklaracji wpłynął na kształtowanie się — rzyszej więk-szości parlamentarnej, bądź z nacjonalizmem lub umiarkowanym ugrupowaniem środka, bądź w stronę lewicy. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że deklaracja będzie zawierała pewne ostrzeżenie przeciwko dwu skrajnym odłamom lewy: skrajnej prawicy i skrajnej lewicy.

Program rządowy ogranicza się do kilku zasadniczych postulatów, co do których zgoda w łonie gabinetu i lewy nie nastąpi trudności: 1) obrona franka przed dewaluacją, 2) obrona pokoju w ramach Ligi Narodów, 3) obrona wolności republikańskiej. Do tego dodać należy, że Sarraut występuje z dawnym hasłem: „ani reakcja, ani rewolucja”.

W dobie przedwyborczej rząd ma dbać szczególnie o ożywienie życia gospodarczego i zmniejszenie wzrastającego bezrobocia. Zresztą szczególną troskę rząd poświęcił na przeprowadzenie wyborów w atmosferze ładu i spokoju.

Wybory w Grecji

WIEDEN, (ATE). Z Aten donoszą: Około godz. 3-ej rano były znane następujące wyniki wyborów do parlamentu greckiego. Zwolniony b. premier Venizelos uzyskał 125 — 130 mandatów, partia ludowa Tsaldarisa 60 — 65 a grupa Kondylisa i Theotokisa 70 — 80. W ten sposób oba wielkie stronnictwa monarchistyczne zdobyły 130 — 145 mandatów. Skrajni monarchści gen. Theotokis uzyskał 10 mandatów, komuniści 10 — 12 a małe grupy 15 mandatów. Znam politycy republikańscy Kaphandaris i Papastasiou zostali ponownie wybrani. Przywódcą venizelistów, Sophilis wyraził radość spowodowaną wynikami wyborów i podkreślił, że przeważająca większość wyborców wypowiedziała się za rządem koncentracji narodowej.

Strasna katastrofa lotnicza w Ameryce

W pobliżu Pearl Harbour, jak donoszą z Nowego Jorku, wydarzyła się strasna katastrofa lotnicza. Dwa samoloty bombowe lotnictwa wojskowego zderzyły się w powietrzu.

Spośród 8 pilotów, którzy stanowili załogę obu powracających z ćwiczeń samolotów, trzech zdołało wyskoczyć przy pomocy spadochronów, pozostałych pięciu lotników spało się żywcem. Dwa pi-

loci, którzy zeskoczyli przy pomocy spadochronów, uratowali się, trzeci wyładował na szczątkach płonących samolotów i spalił się również.

Trzeba skończyć z praktykami biurokracji! Łódzcy fabrykanci stracili zamówienie na 1 milion złotych towarów do Indii

Biurokracja nasza skompromitowała się fatalnie. Skompromitowała się tak bardzo, że po wypadku, jaki opiewamy poniżej, musi nastąpić wreszcie jakiś koniec radykalny z wyznawcami św. Biurokracji.

W końcu grudnia właściciele fabryk działających w Łodzi otrzymali za pośrednictwem jednego z urzędów państwowych zawiadomienie, by złożyć szczegółowe oferty na dostawę towarów na sumę miliona (1.000.000) złotych do Indii. Termin oferty miał 8 stycznia.

Fabrykanci złożyli oferty i, ku swemu zdumieniu, dowiedzieli się, że oferty te zostały złożone zapóźno.

Cóż się stało? Czyżby fabrykanci, apóźnili się z ofertami?

Bynajmniej. Oto, urząd państwowy, który otrzymał zawiadomienie o zamówieniu z Wielkiej Brytanii, zatrzymał od powiednie pismo u siebie przez... 20 dni i dopiero 28 grudnia zawiadomil o niem fabrykantów i zainteresowany przemysł. Ponieważ do Indii brytyjskich pocztą

idzie 3 tygodnie, rzecz naturalna, że wszelkie zawiadomienie o składaniu ofert było już zupełnie spóźnione.

Nie wysłaliśmy towarów za milion złotych do Indii i nie wysłamy. I możemy być pewni, że zażalenie nie będzie się w

przyszłości spieszyła z zamówieniami, gdy u nas panuje „taki pośpiech” z ich wykonywaniem.

Krociowe nadużycia w Drukarni Wojskowej

Pp. Rzepka i Jelonkowski pięknie gospodarowali

W sobotę donosiliśmy o krociowych nadużyciach w Drukarni Wojskowej po pełnionych przez dyrektora tej Drukarni niejakiego Rzepkę.

W związku ze śledztwem udało się nam uzyskać nowe szczegóły.

Jak wiadomo po wykryciu afery Rzepka uknął zagranicę, przedtem jednak wyjechał u władz nadzorczych, by na jego miejsce przyjechał Jelonkowski, b. kierownika drukarni państwowej w Ło-

dzi. Dzięki wpływom, jakie wówczas posiadał, udało mu się to bez trudu, a teraz okazuje się, że przyjęty w charakterze zastępcy, Jelonkowski, który objął po zbiegłym defraudancie stanowisko dyrektora, jest jego kuzynem.

Trzeba tu dodać, że Jelonkowski ma swoją smutną kartę w swej działalności. Przed kilku miesiącami głównym echem w całej prasie odbiła się sprawa nadużyć popełnionych przez kierownika Drukarni

Państwowej w Łodzi, którym był właśnie Jelonkowski.

Jak wykazuje śledztwo, Rzepka stał nosił przy sobie blankiety i pieczątki firmowe, tak, że mógł bez żadnej kontroli w każdej chwili inkasować pieniądze. Suma, na jaką została okradzona drukarnia, w tej chwili nie da się ściśle określić. Ustali to dopiero kontrola ksiąg, co potrwa kilka tygodni, gdyż malwersacje uprawiane były przez szereg lat. Straty, jakie poniosła drukarnia w gotówce i wskutek fatalnego administrowania, przekroczyły kwotę pół miliona złotych. Drukarnia bowiem zatrudniała ludzi, nie mających pojęcia o drukarstwie. Protegowani przez nieuczciwego dyrektora brali pieniądze wprost zadarmo. Wskutek tego w drukarni pracowało kilkadziesiąt osób zupełnie niepotrzebnych.

Afera ta powinna zwrócić uwagę władz na kierownictwo tej instytucji i przeprowadzić całkowitą reorganizację, usuwając przede wszystkim szkodników.

Zagadkowe samobójstwo obywatelki ziemskiej

Tajemniczy list do „Wacława” nie wyjaśnia zagadki

Zagadkowy wypadek samobójstwa wydarzył się nocy dzisiejszej w domu nr. 22-24 przy ulicy Al. 3 Maja.

Do mieszkania lokatorki wspomnianego domu, biuroalistki Jadwigi Rosiakowej przyjechała w odwiedziny 28-letnia Stefania Pułaska, córka właścicielki majątku ziemskiego Złotokłos w pow. Grójeckim.

Podczas tygodniowej obecności Pułaska załatwiała w stołeczny sprawy związane z rozwodem, gdyż od roku zerwała z mężem. Jak wynika z opowiadania p. Rosiakowej, zażoła swym zachowaniem nie zdradzała zdenerwowania, czy przygnębienia.

Wczoraj do mieszkania koleżanki powróciła około północy. Pułaska znalazła się w pokoju, korzystając z chwilowej nieobecności Rosiakowej, wystrzeliła z rewolweru w usta popełniła samobójstwo.

Wzywany natychmiast lekarz Pogotowia stwierdził śmierć desperatki. Powinno domniemywać, że wczoraj dochodziło do kłótni, które doprowadziły do tragedii. W torebce samobójczyni znaleziono trzy listy: do matki, Rosiakowej i znajomego imieniem „Wacław”. W listach tych samobójczyni nie podając konkretnej przyczyny zmasakra na życie prosiła za swój rozpaczkliwy czyn i prosiła o drobne złociska do załatwienia rodzinie. Żalobki tragicznie zmarłej zabiegłose-

no na miejscu i dalszą znaną przewieziono do prosektorium.

Z dalszego śledztwa wynika, iż Pułaska znalazła się ostatnio w trudnościach materialnych. Sprawa rozwodowa natrąca na pewne komplikacje, co rów-

nież musiało przyczynić się do zamachu na życie. Rewolwer z którego Pułaska dokonała zamachu na życie został w podstępny sposób zabrany jednemu z jej znajomych. Dalsze dochodzenie w sprawie tragicznego samobójstwa trwa.

Krwawa bójka na Grochowie

Tajemnicze porachunki po libacji

Terenem krwawej bójki nożowej była nocy dzisiejszej ulica Okuniewska w Grochowie.

Około godz. 2-ej nad ranem przed domem nr. 11 na wspomnianej ulicy, zatrzymało się jakichś trzech osobników. Jak wynika z opowiadania świadków wypadku — lokatorów, nieznanymi sprzeczali się dłużej chwilę.

Kłótnia w bramie zmieniła się w gwałtowną bójkę na noże. Nim nadjechała zaalarmowana telefonicznie policja wszyscy trzej przeciwnicy porzucili tak dotkliwie, iż zastano ich leżących w krwi na chodniku.

Warszawy lekarz Pogotowia odzieł pierwszej pomocy zawziętym uczestnikom wspólnej bójki nożowej. Jak zdaniem ustalili go to: 30-letni murarz Roman Jagodziński (Rakowska 17), również murarz 26-letni Jan Hysiak (Zalwskiego 18) i 36-letni handlarz Stanisław

Zieliński (Komorowa 4a). Przyczyną krwawego porachunku nie zdołano ustalić. Wszyscy trzej byli w

stanie nietrzeźwym, a bójka wynikała z droidze do domu z libacji. Dalsze dochodzenie trwa.

„Nowe Drogi” — Tytusa Filipowicza

Ukazał się pierwszy numer dwutygodnika „Nowe Drogi”, organu niedawno powstałej Polskiej Partii Radykalnej. Na pierwszej stronie numeru pod krótkim, kilkowierszowym oświadczeniem, za komitet organizacyjny podpisali są: pp. Tytusa Filipowicz, b. ambasador polski w Stanach Zjednoczonych, Gabriel Czechowicz b. Minister Skarbu i p. Antoni Jakubowski.

Dalej znajdują się obszernie wytyczne programowe. Dowiadujemy się z nich, że PPR będzie m. in. walczyć o uruchomienie wielkich robót publicznych w takich rozmiarach, aby bezrobocie zostało usunięte.

W dziedzinie politycznej PPR m. in. żąda: 1) pełnej praworządności w państwie, 2) bezwzględnej niezawisłości sądownictwa, 3) reformy ordynacji wybor-

czej, 4) powołania do współpracy nad odrodzeniem państwa wszystkich czynnych sił społeczeństwa, niezależnie od ich przekonań politycznych.

Powrót ministrów

Jutro powraca do Warszawy, po dziesięciodniowym urlopie, p. Premier Kościakowski. W związku z tem pojutrze odbędzie się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów, a niezadługo potem posiedzenie Rady Ministrów.

Wczoraj wieczorem powrócił z Genewy Minister Spraw Zagranicznych p. Józef Beck.

Wdowa po nauczycielu z 4-giem dziećmi skazana za poniewierkę i nędzę

Leś Szapiesowicz (Nowolipie 23), w wieku 7 lat był nauczycielem religii w szkole Talmud, Tery „Szmar - Habarsz” (Grzybowska 14) Ody w r. ub. Szapiesowicz zachorował na zwrócił się do sądu o zwrot zaległości, na poczet zaległości, sądził nie dać mu groza tak że gdy w grudniu r. ub. Szapiesowicz zmarł, sądził Adolf Gutstadt zebrał pomiędzy lokatora i pieniądze na koszty pogrzebu.

Po śmierci męża wdowa zwróciła się

do rabina Kahana, wobec którego obowiązek sądu szkoły zobowiązał się zwrócić słowem honoru uregulować zaległości, sądził nie dać mu groza tak że gdy w grudniu r. ub. Szapiesowicz zmarł, sądził Adolf Gutstadt zebrał pomiędzy lokatora i pieniądze na koszty pogrzebu.

Pomimo solennych zapewnień i dalszych upomnień zarząd szkoły nie kwapił się z wypłatą pieniędzy, wobec czego wdowa, po uzyskaniu świadectwa ubóstwa, wystąpiła przeciwko członkom zarządu szkoły, jako solidarnie odpowiedzialnym za działalność uczelni, do Sądu Pracy o zwrot zaległości pensji, w sumie zł. 634 oraz zł. 580 tytułem kosztów choroby, pogrzebu i straci, wynikłych wskutek niebezpieczeństwa Szapiesowicza z Z. U. P. U.

Kary za podbijanie cen pieczywa

Wobec niestających prób trąbowania cen pieczywa wystąpiły związki żywnościowe o kierowanie spraw za pobieranie nadmiernej cen za chleb i bułki na drogę sądową. Piekarni wycieczne mają

być procesy z art. 268 K. K. traktującego wyzysk na polu artykułów pierwszej potrzeby, jako lichwy. Jak wiadomo chleb razowy nie powinien kosztować więcej, w detalu niż 20 gr. za kg. (K).

Trzy żony w różnych miastach

Naszkicunek listów gończych rozesłanych przez władze prokuratorskie, aresztowany został w woi Wola Jachowski pow. Kielecki niejaki Edward Fajhaner. Do władz sądowych napłynęły bowiem skargi, że Fajhaner, który mieszkał w swo-

im czasie w Warszawie z żoną, opuścił swą małżonkę i na prowincji dwukrotnie zawarł nowe związki małżeńskie. Będąc on odpowiadał za bigamię i ma być odsłonięty do śledczych. (K).

Filmy propagandowe na wsi

Jak się dowiadujemy Ministerstwo Rolnictwa podjęło ciekawą inicjatywę propagandy, nowych metod uprawiania roli i ogrodnictwa przy pomocy filmów. Sprzedawano już kilkanaście obrazów ilustru-

jących w pierwszym rzędzie sposoby walki ze szkodnikami niszczącymi pola i ogrody. Filmy te będą bezpłatnie wyświetlane na wsi. (K).

1300 Polaków wydalili Francuzi

Do Poznania przybyli wczoraj dwa wielkie transporty reemigrantów z Francji. Większość przybyłych pochodzi z województw centralnych i południowych

Polski. Część reemigrantów udała się już do swoich okolic zamieszkania. Pozostali w tych dniach rozładują się. Transporty liczą łącznie 1300 osób.

Z FRONTU PRACY

EMERYTURY PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH

W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych odbyła się w sobotę konferencja Centralnych Organizacji Związków Samorządowych oraz wszystkich związków zawodowych pracowników samorządowych.

Przedmiotem konferencji był projekt ustawy o zaostrzeniu emerytalnym w samorządzie terytorialnym opracowany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Delegaci Związków Zaw. wypowiedzieli się przeciw obniżeniu świadczeń emerytalnych do wysokości świadczeń, jakie mają obecnie urzędnicy państwowi, pragnąc utrzymać dotychczasowe wyższe świadczenia.

O ile chodzi o organizację ubezpieczenia, delegaci wypowiedzieli się przeciw tworzeniu centralnego samorządowego zakładu emerytalnego, który ze względów finansowych w tym projekcie miał ubezpieczyć wszystkich pracowników samorządowych, lecz powoływanych oraz tych dotychczasowych, którzy nie posiadają tych liczb lub wyłuży emerytalnej.

Na zakończenie przewodniczący konferencji, dyr. dep. samorządu, oświadczył, iż wszystkie zgłoszone postulaty zostaną zbierane i przedstawione czynnikom mierzającym do decyzji, jednocześnie zakomunikował że ze względu na dalszy tok prac ewentualne dodatkowe uwagi zainteresowani mogą zgłaszać jedynie tylko do dnia 28 stycznia br. włącznie.

OBRAZY ZRZESZENIA SAMORZĄDÓW

Wczoraj obradował również zjazd prezesów związków zawodowych pracowników samorządowych. W zjeździe wzięli udział prezesi i sekretarze zawodowych organizacji pracowników ze wszystkich miast Polski.

Obrady dotyczyły projektów ustaw samorządowych, z których trzy ujęto: emerytalna, dyscyplinarna — zostały wniesione przez Radę do Sejmu, zaś ustawa emerytalna jest przedmiotem ostatecznych opracowań w M. S. Wewn.

Po referatach wywodziła się dyskusja, w wyniku której uchwalono szereg dążeń i rezolucji, które będą przedstawione grupie posłów działaczy samorządowych oraz wstąpią do M. S. Wewn.

RZEMIOSŁO A FUNDUSZ PRACY

Zarząd Związku Izby Rzemieślniczych rozpatrywał sprawę stosunku rzemiosła do Funduszu Pracy, stwierdzając, że Fundusz okazuje rzemiosłu bardzo nieznaczny pomoc, natomiast przez organizowanie warsztatów w obcych pracowniach rozwój własnych warsztatów rzemieślniczych.

W sprawie ustosunkowania się Funduszu Pracy do rzemiosła odbyły się konferencje w Naczelnej Dyrekcji Funduszu Pracy. Na konferencjach tych przedstawiali dyrektora Funduszu Pracy wykazywali wiele zrozumienia dla potrzeb rzemiosła i projektów Związku, zmierzających do zalesienia bezrobocia w rzemiosle.

Jak to było u Bliklego

W związku z notatką w sprawie zażądania Bliklego, od grupy uczestników otrzymujemy następujące wyjaśnienia:

Młodzież akademicka, która w piątek wieczorem przebywała w cukierni, zachowała się spokojnie nie ingerując w właściciela w sprawie usunięcia z orki-

stry muzyków Żydów.

W dniu 24 akademicy nie wznosili żadnych okrzyków. Tembardziej dziwnie jest stanowisko zarządu, który wezwał ołcie, aby usunąć młodzież akademicką. Aresztowano 36 studentów którzy przebyli w areszcie X komisariatu do godz. 1 w nocy.

Co, gdzie i jak?...

ARESZT ZA BRAK PRAWA JAZDY

Za kierowanie autem, bez posiadania prawa jazdy, starostwo grodzkie północno-warszawskie skazało Mendla Blumenrajna, (Dworska 30), na 5 dni bezwzględnej aresztu. Zamieszkuje w Warszawie, w mieszkaniu przy ul. Grodzkiej 10, na 5 dni bezwzględnej aresztu. Zamieszkuje w Warszawie, w mieszkaniu przy ul. Grodzkiej 10, na 5 dni bezwzględnej aresztu.

DWA POŻARY

Nocy ub. na terenie stacji Warszawa-Wileńska, przy ul. Grodzkiej, na beznizy kolejowej, od silnika napalonego pociągu, zapalił się parterowy budynek drewniany mieszczący kantor składu drewna i desek, należący do A. Kallberga. Na miejscu przybyli V i I oddziały straży, lecz akcja ratunkowa, która trwała półtorej godziny, prowadziła V oddział.

Przy ul. Warchoł 10, w domu należącego do Banku Gospodarstwa Krajowego, w mieszkaniu Marii Fajhaner, zapaliła się izolacja przewodników w wyłączniku elektrycz-

nym. Przyczyna — krótkie spięcie. Pogotowie III-go oddziału, w ciągu 20 minut pożar ugasiło.

NAGLE ZGONY

Przy ul. Leszno 93, w przytulku noclegowym dla kobiet, nocny ub. szalabia 72-letnia Józefa Szewczyka, bez zajęcia, zam. tym os. Lokator Pogotowie stwierdził śmierć z niewiadomą przyczyną.

Przy ul. Młynarskiej 9, w mieszkaniu włosem szalabia nagle 65-letni Henryk Kępiński, robotnik. Lekarz Pogotowie stwierdził śmierć z niewiadomą przyczyną.

Na ul. Falckiej w Mokotowie, wynikił bójka, między pijanymi: Bolesławem Władysławem, (Falcka 4), murarzem i Janem Szabłowskim, robotnikiem. (Wied i gmina Kąty). Pierwszy otrzymał 5 ran tłuczonych głową, drugi takież rany i krwotok z nosa. Położa bójki siliwidowała, przeprowadzając uczestników awantury do 16-go komisariatu, gdzie zostali opatrzeni przez Pogotowie.

Sport

ŁÓDZKI I. K. P. BIJE MAKABI 12:4

Niedzielną mecz bokserów rozegrany w Cytadeli, pomiędzy Łódzkim I. K. P. a słodzącą Makabi, zakończył się wysokim zwycięstwem łódzian w stosunku 12:4.

Mecz wywołał duże zainteresowanie, to też publiczność tłumnie wypełniła widownię Cytadeli. Młodzieńców sportu pędzącego spótki jednak zawód. Pięścienie Makabi okazały się słabymi przeciwnikami i technicznie zupełnie niedorobionymi do takich bokserów jak Spodankiewicz, Durski czy Banasiak.

To też wysokie zwycięstwo łódzian jest zupełnie zasłużone i rehabilituje poprzednią przegraną Łódzkiego I. K. P. ze Słoda warszawskiego. Wynik porażki łódzkiej spótki przedstawi się następująco. Waga muszy: lepsi zwyciężczy: Słoda uległ Słodzie, Słoda uległ Słodzie, Słoda uległ Słodzie.

W ub. sobotę zespół P. Z. L. rozegrał mecz bokserów z Łódzką, w którym zwyciężył P. Z. L. w stosunku 10:6. Mecz odbył się w lokalu W. M. C. A.

WYNIK KONKURSU SKOKÓW NA KROKWI

Wczoraj na skoczni im Karola Strzalskiego na Krokwi odbył się pierwszy w bież. sezonie konkurs skoków narciarskich z udziałem olimpijczyków. Warunki na skoczni były doskonałe, to też wyniki wypadły dobrze. Wszystkie skoki odbyły się z rozbiegiem ograniczonym.

Pierwszą miejscem zajął Stanisław Marusarz, dalsze Andrzej Marusarz, Bochenek, Orlewicz. Ogółem skakało 21 zawodników. Poza konkursem skakał trener norweski Soudvich i Klosser.

PRZEJAZD UCZESTNIKÓW RAIDU SAMOCHODOWEGO PRZEZ WARSZAWĘ DO MONTE CARLO

Wczoraj przez Warszawę przejechało 19 uczestników dorocznego raidu Gwardzkiego samochodowego do Monte Car-

lo. Ogółem w rajdzie tegorocznym startowało 12 punktów Europy 110 zawodników.

Przez Warszawę przejechało 19 maszyn, które startowały z Talina. Samochody już od godz. 17.30 zaczęły przyjeżdżać przed punktem kontrolnym i przed lokalem Automobilklubu przy ul. Szucha 10, gdzie zebrały się tłumy ciekawej publiczności.

Pierwszy przybył do punktu Holender — Bakker — Schut na Fordzie, a następnie dwie automobilistki z Francji: Marinovits i Helle (Nice). Jako 10 przybył jedynek polski w rajdzie — major Gassel na Polakim - Fiacie.

Powodzie i śniegi w Polsce

ZALANE PRZEDMIECIA PRZEMYSŁA

Z Przemysła donoszą: Walek gwałtownego przyboru wody na Sanie podniosła się do takiej wysokości, że zostało zalane przedmieście Zasanie i kilka domów w gminie Wilcze.

W samym Przemysku największy ucierpiał zakład Albertynów, podmyty przez wodę. Fale zalewy zupełnie zniszczyły harskie Klubu Sportowego Czujaj oraz boki sportowe zakładu Br. Albertynów.

Przy kulminacji stanu wody wynosił 5.10 ponad poziom normalny. Równocześnie poczęły nadchodzić z przetrzeń oł stródel Sanu do Przemysła w szeregach ności ze Sanoka i Dynowa uspokajające wiadomości o stopniowym opadaniu wody.

Na rzecze Wisła, pod Przemysłem zanotowano wypadek dość niezwykły. W dy jego podniosła się o 2 m. ponad poziom i poczęły się cofać i płynąć wstecz, wita ozane w górę przez wody Sanu.

Wylew obecny nie wyrządził znacznych szkód.

NIEBEZPIECZYSTWA DLA WARSZAWY

Wskazano, że przybyły wody na Wiśle nie p. rzekacz chybą półtora me-

KURJEREK

CODZIENNY

ZE SWIATA

OLBRZYMA BURZA NAD FLORENCJĄ

Huragan o potwornej sile szalał nad Florencją. W mieście jest wiele szkód, są podobno i ofiary w ludziach.

STAN WOJENNY W DAMASZKU

I ALEPPPO

W Syrii francuskiej rozpoczęły się awantury polityczne o niebawmych rozmiarach. W Damaszku zostało zabitych trzech studentów, a rany odniosło czterdzieści osób.

NARODZINY POTWORA

We wsi Dolina w Rumunii miała zostać matka miejscowa nauczycielka szkoły powieszona. Maria Stelanescu. Powieszona lekarze stwierdzili bardzo ciężki poród. Trzeba było dopuścić do chorej chirurga. Stelanescu urodziła dziecko o dwóch takich głowach i czterech nogach podobne do monstrum. Dziecko wkrótce zmarło, a matka czuje się zupełnie dobrze.

Z KRAJU

ZARZĄD 2-LETNIEGO SYNEK

30-letni Telatyński, mieszkaniec woi Krasowa, w powiecie pińskim dostał ataku serca i rucił się z brzytwą na swego dwuletniego synka, któremu podesłał gardło, po czym usiłował popełnić samobójstwo. Matka wyrwała chłopca z rąk ojca i przenieśli go do szpitala. Niestety, dziecko w kilka chwil później zmarło. Telatyński był bezrobotnym.

PODEJRZANY ZGON

We wsi Mokra Dąbrowa w powiecie pińskim zmarła w podejrzanych okolicznościach 25-letnia Helena Kasianowa. Jak wykazało śledztwo, młoda kobieta została otruta. Policja prowadzi dochodzenie.

TRUP ZŁODZIEJA W RZECIE

W rzeczce pod wsią Sobolniki w powiecie łódzkim znaleziono zwłoki znanego polskiego złodzieja Wojciecha Diedula. Na śladzie śledztwo wykazało ślady silnego picia. Jest to prawdopodobnie ofiara jamośnoidal samobójstwa, doprowadzonego do ostateczności kradzieżami, jakich dopuszczał się Diedul.

Dalszy ciąg ciągnięcia loterii

96 246 428 40 65 562 56 760 74 877 901 68034
889 242 60 307 893 908 70 64005 104 473 950
70004 37 64 137 43 48 76 216 64 66 96
390 430 96 689 883 71009 33 134 246 459 24
692 762 840 959 72088 157 314 603 726 903
16 20 73011 57 323 489 541 53 77 86 600 3
19 63 743 907 8 79 83 74018 247 348 78 633
872 97 75117 60 93 273 80 574 703 73 886
76239 320 54 486 96 648 74 739 87 838 945
77032 62 133 282 362 78 84 416 57 574 748
890 929 68 78105 421 656 836 79018 63 109
30 297 493 623 772
219 341 59 544 631 904 66 93 95 186006 87
89 173 372 518 676 773 934 187031 48 432
537 645 703 11 188015 123 258 94 307 24 37
41 636 44 67 717 55 851 91 549 189321 414
530 64 650 706 27 987 91

190037 101 81 85 239 322 84 644 757 804
62 932 70 77 191020 25 47 304 402 34 69 853
192126 72 343 95 413 41 527 64 656 825 909
192065 262 71 423 66 546 655 721 87 194107
90 211 68 317 97 435 43 645 754 810 903

IV-a ciągnięcie

46 61 84 101 311 42 47 50 140 64 630 37
77 792 814 27 940 1048 69 140 57 71 204
45 70 337 81 485 684 712 930 2235 62 310
12 81 472 527 642 707 98 800 34 94 913 3251
64 356 73 593 953 98 4109 36 240 312 407 50
558 603 55 68 81 736 64 860 61 82 923 41
5017 211 22 91 300 80 96 424 96 615 59 6018
37 78 147 346 415 37 74 623 31 708 40 7207
37 321 355 91 634 76 766 813 89 949 8204
364 482 503 660 64 866 975 9161 537 762 91
813 41 92 983

10104 362 481 673 831 69 938 11054 240
73 359 428 49 597 627 75 99 701 11 13 801
35 37 12013 106 53 67 206 11 27 33 362 470
537 624 720 42 86 94 807 33 62 962 78 13022
26 60 84 125 523 602 30 816 37 46 89 978
81 14146 256 322 469 513 24 949 15461 863
683 885 954 16078 102 79 281 347 57 94 474
686 988 17047 207 39 326 514 730 862 18049
57 133 264 80 351 420 512 761 19065 142 65
99 412 35 97 603 23 79 703 906 50

20082 285 438 64 988 638 731 902 28 21015
118 61 211 308 48 60 826 85 88 907 22252
70 329 32 438 591 701 936 56 23100 47 81 248
94 390 97 481 86 96 541 827 391 24083 136
203 423 61 513 16 93 729 34 94 99 391
69 25285 446 524 628 814 48 89 26027 599 600
19 704 36 972 27131 86 87 430 44 38 556 62
632 839 63 86 26029 106 318 536 81 735 73
995 29026 58 71 80 136 67 79 292 324 81 588
671 739 808 56 97 952

Notowania przedgieldowe

Wczoraj w godzinach wieczornych banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 8.24, rubel złoty 4.01, dolar złoty 1.04, marki niem. 132.00, gulden holenderski 97.00.

Dla papierów procentowych i akcji tendencja wycieczna.

Kronika Łódzka

WŁAMANE

PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ

Do sklepu kubańskiego Józefa Wodkiego (Piotrkowska 3) dostali się włamywacze, rozpruili kaseg ogniotrwałą, w której jednak nie znaleźli, z blaski zabrali 60 zł, sklep zaś obrabali z kosztownych napojów i cenniejszych towarów.

Złodzieje zbiegli. Straty wynoszą około 4 tys. zł. Nie były ubezpieczone. W związku z wamiem aresztowano krawca, niejakiho Bakina, człowieka z kryminalną przeszłością.

KURT TEZLAR BĘDZIE SIĘDZIAŁ

Referat karny inspektor pracy inspektor spraw właściciela przedsiębiorstwa metalowego i metalizacyjnego przy ul. Kilińskiego 163 — Kurta Tezlar, z tytułu niepłacenia robotnikom stawek zatrudnienia robotników w godzinach nadliczbowych i niewypłacenia robotnikom książeczek obrażeniowych.

Tezlar został skazany na 2 tygodnie bezwzględnej aresztu i 1000 złotych grzywny.

ŚMIERTELNY WYPADEK TRAMWAJOWY

Przy zbiegu Brzezińskiej i Młynarskiej wydarzył się straszny wypadek. Na przechodzącego przez „czarną 65-letniego Romana Zelewskiego, ze woi Samowicie — Pienki, pow. łódzkiego, nalechał tramwaj linii „I”. Władca został z wielką siłą uderzony przodem waga i odrzucony na sygn, potem pod cięż-

ochronną. W tym momencie hamowany gwałtownie przez motorniczego wóz zatrzymał się. Spod wozu wyłazł nieprzytomny Zelewski, do którego wezwano Pogotowie. Lekarz stwierdził pęknięcie czaszki, wstrząs mózgu, oraz ogólne ciężkie obrażenia ciała.

W stanie beznadziejnym został Zelewski odwieziony do szpitala im. Posa-

skich. Lekarze nie rokują żadnej nadziei utrzymania go przy życiu.

OGIENI SKLEPOWY

W domu przy ul. Limanowskiego 7, wybuchł ogień, w mieszkającym się tam sklepie Chaima Sztajnhorna.

Od rozpalonego pieca zapaliła się łódka połowa, poczem ogień przetrząsnął się na urządziu sklepu.

Wiadomości z Wilna

„KROLEWSKIE STOLECZNE M. WILNO”

Dyrektor archiwum miastkiego ustalił, że miasto Wilno za czasów niepodległości dawniej Rzeczypospolitej posiadało miano stołecznego królewskiego miasta. Dopiero władze rosyjskie zdegradowały Wilno do rzędu miast gubernialnych.

Obecnie, z okazji rozważania sprawy oddzielnego statutu samorządowego dla Wilna, magistrat dozeł do wniosku, że należy ubiegać się, aby to tradycyjne miano zostało Wilnu przywrócone.

Jest nadzieja, że niedługo wszystkie obowiązki władz miastkich oraz urzędnicze akty wygłoszone będą w mianu prezydenta magistratu królewskiego stołecznego miasta Wilna.

TAJEMNICE LOCHÓW PODOLSKICH

Szkoła akademicka Tow. Krętownej

czego w poszukiwaniach, zmierzających do odnalezienia przejścia do dolnej korydzy podziemnej w kościele p. dominikańskim, natrafili na to przejście.

Przed paru dniami rozpoczęło się podziemie w przeszłości, prowadząc co t. zw. „hadou”, ponieważ w tym miejscu, przy naderaniu żelaznym drutem, dał się słyszeć dźwięk, pracowano „gda”.

Po wybiju kilku ogieci natrafiono na część podziemnego łuku, poczem znalazł się wyłom, prowadzący do komory. Pod takim tym, w sąsiedztwie studzienki, znajdowała się część zamurowanego z obu stron korytarza, wysokość ok. 2 m., szerokość i długość na 1,5 m.

Oczywiście wgłębienie, przyciemnione światłem, że w ścianie tej znajduje się zamurowane przejście. Na wysokość około 1 m. znajdowała się niska, przylegała do murów studzienki i oddzielona od niej grubą warstwą cegły. Odkryte mury pochodzą z początku XVII wieku.

Ule wody wyją Białystok

Według sprawozdania miejskiego biura statystycznego Wodociąg Białostocki wyprodukował ogółem w ostatnim kwartale 1935 roku 277.470 metrów sześciennych wody. Z tego w domach prywatnych zostało ogółem 174.888 mtr. sześć., w zakładach prze-

wytworzył 70.987,5 m. sz., w instytucjach miejskich i państwowych 52.403 mtr. sz. oraz w budkach 1126 m. sz. Resztę wyprodukowanej wody nie sprzedano, a więc strata wynosi 20 procent ogólnej ilości korzystnie oddanej wody.

ZE SPORTU

Białystok zwyciężył Warszawę w ciekawym meczu bokserskim

W wypełnionej po brzegi sali teatru Pałacu odbył się wczoraj wieczorem ciekawy mecz bokserski pomiędzy warszawskim klubem robotniczym „Gwiazda” a białostockim Z.K.B. — Makabi. Ogólną sensację budził występ wielokrotnego mistrza Polski, w wadze koguciej, Rotholca który po pięknej walce pokonał mistrza miasta Wilna Sanderę.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

W pierwszej walce Zateł (Warszawa) zwyciężył na punkty Epastej-na (Białystok). W drugiej walce białostoczanin Klaces pokonał Futermana (W.). Tak samo w trzeciej walce popularny Maj (Jagielonia—Białystok) zwyciężył Zymka. Następnie odbyła się ciekawa walka między Sanderem a Rotholcem, który jak wyżej pisaaliśmy, pokonał swego przeciwnika.

Dwie ostatnie walki Głowacki (W) — Kuśnier (B) oraz Karacz (W) — Strauss (B.) wypadły na korzyść białostoczan.

Ogólny wynik 8:4 na korzyść Białostoku. Sędziował w ringu pan Kolačzkowski z Grodna.

Posiedzenie komisji opieki społecznej

W środę, dnia 25-go b. m. o g. 19-ej odbyło się w Zarządzie Miejskim posiedzenie komisji miejskiej opieki społecznej.

Rozpatrzone będą sprawy międzyzakładowej rady pedagogicznej oraz sprawy opieki otwartej.

Posiedzenia budżetowe magistratu

W sobotę odbyło się posiedzenie magistratu, na którym uchwalono budżet dodatkowy na rok 1935—36.

W dniu dzisiejszym magistrat przystąpił do rozpatrzenia preliminarza budżetowego na rok 1936—37.

Pożar

W dniu dzisiejszym w godzinach rannych w fabryce sukna Zylinderblata Mojżesza, przy ul. Białostoczańskej 7, w szarpani szmat od nagrzania zapaliło się łożysko.

Pożar został ugaszony przez robotników przed przybyciem straży ogniowej.

Czytajcie „Goniec Białostocki”

Kronika Olimpijska

Z posiedzenia Regj. Kom. Olimpijskiego.

Dnia 27 bm. w sali konferencyjnej województwa odbyło się posiedzenie Regj. Kom. Olimp. na Okr. Biał.

Zebraniu przewodniczył p. Wojewoda Pałowski. Za stołem prezydalnym z siadł również p. dyr. K. Riebert.

W słowie wstępnym p. Wojewoda skreślił cel i znaczenie Olimpiady, prosząc zebranych ażeby dołożyli starań w pracach Komitetu.

Następnie rozwinęła się dyskusja nad kwestjami: propagandy oraz sposobów zdobycia potrzebnych środków na przygotowanie oraz wyjazd zawodników.

Między innemi postanowiono ażeby Komitet rozwinął intensywną działalność propagandową w poszczególnych ośrodkach woj. białostockiego.

Przysięga zawodnika

P. Wojewoda Pałowski, w obecności członków Komitetu oraz przedstawicieli prasy, przyjął przysięgę od zawodnika p. Luckhausa.

Akt odebrania przysięgi odbył się w sali konferencyjnej województwa.

Skład Reg. Kom. Olimp. na Okr. Białostocki

Wojewoda Stefan Pałowski, Ks. Dyr. Hilko, Dyr. K. Riebert., Prez. miasta Nowakowski, Dow. 42 p. p. ppulk. Engel, kpt. Białasik, kpt. Baron, prof. Ludertowicz, Prez. m. Łomży Janicki, Dr. M. Czarnecki, Insp. Szk. Budzanowski, Prez. Micky, por. Żmudziński.

Czyje pieniądze?

Główny Komisarz P.P. ul. Pięćrackiego Nr. 3 poszukuje prawego właściciela gotówki 5 zł. w bilonie, znalezionej na sali ogólnej Urzędu Pocztowego Nr. 3 w Białymstoku.

Włamanie do zakładu krawieckiego

Ubiegłej nocy nieznani sprawcy, za pomocą wyświdrowania otworu w drzwiach od strony podwórza dostali się do sklepu krawieckiego należącego do Malinowskiego Józefa mieszczącego się przy ul. Kilińskiego 12, skąd skradli różne skóry futrzane, oraz futro na skórkach baranich, na szkodę klienta Szyszki Stanisława, ogólnej wartości 100 zł.

KSIEGARNIA WYDAWNICZA

TRZASKA, EVERT i MICHAŁSKI

w Warszawie

Biuro Zleceń Białystok, Kilińskiego 25

podaje do wiadomości o ukazaniu się

- | | |
|--|--|
| 1) Feliksa Młynarskiego: Człowiek w dziejach (Jednostka Państwo-Naród) | 4) J. Lewińskiego: Życie Ziemi |
| 2) Józefa Kalmara i Ludwika Hr. Huyn: Abisynja | 5) Nowakowskiego: Geografja jako nauka |
| 3) Williama Beebe: 923 metry w głąb Oceanu | 6) Prof. Dr. Inż. Stefana Bryły: Podręcznik Inżynierski T. IV w zakresie inżynierji lądowej i wodnej |

Książki te może nabyć każdy na najdogodniejsze spłaty

Goniec Białostocki

wychodzi każdego dnia wieczorem o godzinie 7.30 i zawiera wszystkie aktualne wiadomości z tego samego dnia.

Żądajcie Gońca Białostockiego we wszystkich kioskach oraz u sprzedawców ulicznych.

Adres Redakcji i Administracji: Białystok, Kilińskiego 8-c, tel. 11-96.

Prenumerata zł. 2.50 miesięcznie. Ceny ogłoszeń: za pierwszą milimetrów gr. 20, drobne za wiersz gr. 20, prace poszukiwane i zaplanowane za wiersz gr. 15, nekrologi gr. 35 za wiersz milim.

Wydawca: Irena Józefowiczowa

Drukarnia B. Hupperca, Białystok, Kilińskiego 8.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 12—13.

Redaktor: Marian Józefowicz

Z DNIA

OS OLIMPIJSKA

Wokół niej toczy się obecnie życie sportowe całego świata, a więc i Polski.

Sportowy Białystok o niczym innym w chwili obecnej nie myśli, jak tylko o Olimpiadzie.

Olimpiada! Jest to jedyne słowo na ustach każdego sportowca.

Czy jednak tylko sportowcy myślą o Olimpiadzie? Na to pytanie możemy śmiało odpowiedzieć: nie. O tym akcie, akcie znaczenia ogólnoswiatowego, o akcie, posiadającym pierwszorzędne znaczenie polityczne, myśli każdy Polak, zdający sobie sprawę, czym akt ten jest dla Polski.

Nic przeto dziwnego, że dokoła osi olimpijskiej toczy się myśl całego społeczeństwa. Olimpiada bowiem nie ma li tylko sensu wyczynów sportowych, jest ona wielką i wzniosłą ideą zbratania ludów. Poza bowiem wykazaniem siły mięśni i ducha jest tam przede wszystkim pierwiastek idei łączenia się narodów na platformie szlachetnego i nieskażonego współzawodnictwa.

Do takich to zawodów staje ziemia białostocka. Ziemia, która w dziejach Polski odgrywała rolę wielką. To też społeczeństwo tej ziemi łączy się całym sercem w ogólnym porwie narodu polskiego, będąc przejęte jedną myślą: zwycięstwa!

Jesteśmy przekonani, że zdrowa część społeczeństwa żydowskiego ziemi białostockiej nie oderwie się od osi olimpijskiej. A poruszamy tę kwestię z tej racji, ponieważ krząć zaczyna słuchy, że jakieś nieodpowiedzialne jednostki i grupy żydowskie zaczynają przebąkać o bojkocie Olimpiady.

Nie sądzimy jednak, ażeby Polacy wyznania mojżeszowego posunęli się aż tak daleko. Byłaby to zła taktyka, a droga dość śliska... To też sądzić należy, że zdrowomyślni Polacy wyznania mojżeszowego pohańbują bezkrytycznych wichrzycieli w ich bojkotowych poczynaniach.

Sportowy świat żydowski, a z nim nawet reszta społeczeństwa żydowskiego może nie przyjmować udziału w samym akcie Olimpiady z tych czy innych racji i przyczyn. Nie wolno jednak bojkotować Olimpiady, ponieważ Polska przyjmuje w niej udział jako państwo. A ponieważ w skład Państwa Polskiego wchodzi również Polacy wyznania mojżeszowego i są Państwa tego obywatelami, przeto w bojkocie tym może być precedens prawny...

Jesteśmy przekonani, że całe społeczeństwo polskie ziemi białostockiej bez różnicy wyznań i poglądów politycznych przyjdzie z pomocą Komitetowi i łączy się z nim w wysiłku, ażeby reprezentacja białostocka na Olimpiadzie ukazała się godnie. (jot.)

Zmarli

1. Leontyna Majewska, wyzn. rzym.-kat. noworodek, Dębnińska 12.
2. Wiesława Szumińska, wyzn. rzym.-kat., 1 rok, Kawalerska 30.
3. Piotr Sochor, wyzn. prawosław. lat 30, Sosnowa 91.
4. Michał Ptak, wyzn. rzym.-kat., lat 33, Marsz. Piłsudskiego 33.
5. Szloma Szapiro, wyzn. mojżesz., lat 87, Wilcza 8.
6. Jan Skupień, wyzn. rzym.-kat., lat 57, Wiktoria 10.
7. Edward Krauze, wyzn. ewang. lat 70, Szosa Południowa 79.
8. Krejndla Micmacher, wyzn. mojż., 2 tygodnie, Suraska 40.
9. Chaja Winograd, wyzn. mojż., lat 71, Mińska 1.

Piwo musi potanieć!

Dość zdzierania skóry przez dzierżawców browaru „Dojlidy”

Właściciele restauracji i piwiarni w Białymstoku skarżą się na coraz bardziej malejącą w naszym mieście konsumpcję piwa. Ostatnio doszło do tego, że ludzie poprostu przestali pić piwa i nie tylko robociznicy lub średnio zarabiający urzędnik nie pozwalają sobie na ten luksus, ale nawet stali bywalcy restauracji, którzy nie bardzo liczą się z groszem, wołają za tę samą cenę butelkę dobrej oranżady, nie bez porównania lepszej od wyrabianej u nas lury, którą niewłaściwie nazywają piwem. Spadek konsumpcji piwa poza całym szeregiem innych przyczyn, najważniejsze z których postaramy się niżej wyliczyć, spowodowany został również kilkakrotnie i to dość znaczącym potaniem wyrobów Polskiego Monopoli Spirytusowego. Przecież przeciętny knajpiarz woli dziś pozwolić sobie na „jeszcze jedną” półwkę która kosztuje 1 złoty lub złoty i 10 groszy, niż wypić butelkę lury dojlidzkiej, za którą trzeba zapłacić 50 lub 60 groszy.

Albo rozważmy to zagadnienie nie z punktu widzenia takiego właśnie „knajpiarza”, ale na tle obecnej sytuacji gospodarczej.

Nie będziemy tu niepotrzebnie psuć papieru i farby drukarskiej dla wyliczenia tych wszystkich artykułów, które potaniały u nas w ciągu ostatnich 6 lat kryzysowych. Nie wiemy zresztą, czy starczyłoby nam wówczas tego papieru. Poprzestaniemy przeto na stwierdzeniu, że koszty utrzymania w Polsce w stosunku do roku 1929 spadły o 47 procent (według miarodajnych danych statystycznych). Cóż u nas w ciągu lat ostatnich nie potaniało? Nawet najwyborniejsze wino, nawet kawior ostrańchowski! Jedynym bodaj artykułem, którego cena pozostała niezmienną to piwo i właśnie rzeczą najcharakterystyczniejszą jest fakt, że tylko u nas w Białymstoku piwo nie potaniało, bowiem większe browary obniżyły przed paru laty ceny swoich wyrobów. Wprawdzie piwo tych browarów dociera także do nas, ale w znacznie mniejszych ilościach, a ponadto wobec swej znacznie wyższej jakości siłą rzeczy jest nieco droższe od lury dojlidzkiej.

A więc jedynie dzierżawcy browaru „Dojlidy” dotychczas pobierają za laskawie produkowanie przez nich „piwo” te same ceny, co przed 5-ciu laty. Nic tych panów nie obchodzi, że potaniała robocizna, że surowiec znacznie potaniał i że w obecnych czasach zysk powinien być znacznie mniejszy.

Przypatrzmy się jednak obecnym cenom wyrobów browaru Dojlidy: Oto półlitrowa butelka „ekspertu jasnego” kosztuje 50 groszy, butelka piwa t. zw. marcowego o pojemności 0,3 litra kosztuje również 50 gr. piwo dubeltowe, rzekomo w gatunku lepszym kosztuje aż 60 groszy, a tylko cena litrowej butelki piwa „stolowego”, które raczej do rynekta niż do ludzkiego żołądka się nadaje, wynosi aż 70 groszy. A więc te same ceny pobierano się przed 5-ciu laty, te same pobiera się dziś.

Trudno poprostu zrozumieć panów Cybulkinów i Lernerów, którzy (czy nie jest to absurdem) na spadku konsumpcji swych wyrobów chcą dorobić się majątku. Przecież dziś już najędźniejszy sklepikarz zdaje sobie sprawę, że jaknajmniejszy obrót i jednocześnie jaknajwiększy zysk stanowi podstawę racjonalnie prowadzonego przedsiębiorstwa.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby browar „Dojlidy” obni-

żył ceny przynajmniej o 20 procent, to z pewnością konsumpcja z miejsca zwiększyłaby się do tego stopnia, że obniżka ta „zamortyzowałaby” się w bardzo krótkim czasie.

Albo to jeszcze nie wszystko. Radzimy ponadto dzierżawcom browaru „Dojlidy”, aby postarali się także o polepszenie gatunków swoich wyrobów, bo w przeciwnym razie ob-

niżka cen nie pomoże. Już dziś piwo Horacego Hellera, nie cieszące się zresztą zbyt wielkim powodzeniem pod względem gatunku, i tak samo piwo ostrowskie wypiera lurę dojlidzką. Jeżeli panowie z „Dojlidy” nie chcą narazić się na dalszy, może rychło katastroficzny spadek konsumpcji ich wyrobów, muszą od razu przystąpić do czynów.

Tragedja młodej dziewczyny

Wskutek zawodu miłosnego rzuca się pod koła lokomotywy

W tych dniach na szlaku kolejowym Raczków—Trakiszki w pow. suwalskim znaleziono przepołowione przez koła pociągu ciało jakiejś nieznannej młodej kobiety.

Po zmudnem dochodzeniu policja

ustaliła, że są to zwłoki niejakiej Heleny Klimaszewskiej, lat 20, mieszkanki Nowej Wsi, która wskutek zawodu miłosnego rzucała się pod koła lokomotywy.

Strajk tłukaczy kamieni w Białymstoku i Choroszczy

W tych dniach wybuchł strajk robotników, zatrudnionych przez Zarząd Miejski w Białymstoku przy obróbce kostki kamiennej. Do strajku robotników białostockich przyłączyli się kamieniarze z Choroszczy, zatrudnieni przez Wydział Powiatowy.

Plac dotychczasowe zarówno białostockich, jak i powiatowych tłukaczy kamieni obliczone były po 35 złotych za mtr. sześcienny, ostatnio zaś system wynagradzania robotników został zmieniony w ten sposób, że w Białymstoku płacono kamieniarzom po 4 zł. 50 gr. od metra kwadratowego, a w Choroszczy po 5 zł. od m. kw. Robotnicy jednak, uważając, że stawki te są zbyt niskie, wystąpili z żądaniem podwyżki plac do 5 złotych 50 gr. w Białymstoku i 7 zł. od mtr. kw. w Choroszczy. Ponieważ żądania te nie zostały ani przez Zarząd Miejski ani przez Wydział Powiatowy uwzględnione, robotnicy przystąpili do strajku.

Węgiel dla instytucji miejskich

Na ostatnim posiedzeniu magistratu m. Białostoku upoważnił Prezydent Miasta do dokonywania zakupów materiałów opałowych (węgla) dla instytucji samorządowych w firmie „Konsorcium”, która dostarcza węgiel z kopalni i koksowni „Robur” i Grodziec II.

Samobójstwo

Dziś, około godz. 3 ej popołudniu 22-letni Dawid Hanberg (Odeska 4), w zamiarze samobójczym napił się jodyny.

Denata odwieziono do szpitala żydowskiego, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy lekarskiej. Przyczyna targnięcia się na życie nie ustalona.

CHŁOPCY

wyżej lat 15-tu potrzebni są do ulicznej sprzedaży gazet. Zgłaszać się z dokumentami: ul. Kilińskiego 8-c do drukarni.

BAJKI I SATYRY

Maszynista

Stalowe szyny snują się po ziemi... Kolorowymi światłami migocą sygnały. Cały spłot drutów i linek stalowych. Od zwrotnicowych latarni aż się w oczach tróci... Tu, tam stoi wagon, pociąg na bocznicy, biegną szczeplące, drożnicy. Semafor idzie do góry! Pociąg odpływa... W chmury wznoszą się dymy... Cały pociąg [w parze...]

Ręka maszynisty na legarze spoczywa.

Moloch — piec żąda wciąż paliwa... Czeką go szlak daleki! Na drodze góry, rzeki poprzez które szlak się wiję. Są to żywioły w których maszynista żyje!

Józef Mayor.

Akwizytor pracę mogą zarobić bardzo dużo osoby inteligentne, obrotne i pracowite. Zgłaszać się do Biura Zleceń — Kilińskiego 23, godz. 16—18.

W związku z powyższem odbywa się w dniu dzisiejszym w Inspektoracie Pracy 32 Obwodu w Białymstoku obustronna konferencja strajku-

jących robotników z pracodawcami, na której czynione są wysiłki w kierunku polubownego zlikwidowania zatargu.

Krwawy dramat małżeński
Niedoszły zabójca żony wiesza się w lesie

Wczoraj około godz. 20, Jachna Józef, lat 52, mieszkaniec wsi Udrzynek gm. Poręba, pow. ostrowskiego, usiłował zabić żonę swoją Mariannę, w chwili gdy dotła krowy, zadając jej 2 uderzenia tępej narzędziem w czoło, poczem sam udął się do pobliskiego lasu i popełnił samobójstwo przez powieszenie się

na jednym z drzew.

Marianna Jachna przebywa na kuracji w szpitalu. Zwłoki samobójcy zabezpieczono do dyspozycji władz sądowych, dochodzenie trwa.

Przyczyna krwawego dramatu małżeńskiego nie została dotąd wyjaśniona.

Znany kupiec białostocki
zmarł w więzieniu na zapalenie płuc

W więzieniu tutaj zmarł w dniu dzisiejszym znany kupiec białostocki, Judel Braude, odsiadujący karę 6-ciu miesięcznego więzienia za fałszowanie weksli.

1 rok więzienia, ale na mocy ostatniej amnestji kara została mu zmniejszona do połowy.

Śmierć nastąpiła wskutek zapalenia płuc.

Czytajcie „Goniec Białostocki”

1000 słów

po francusku
po niemiecku
po angielsku
po włosku

gwarantuje: możność rozmówienia się tymi językami; czytanie gazet i książek; całkowite rozumienie wersji filmowych.

A wszystko to zdobywa się bez pomocy nauczyciela w 40 godzin, zawiązując najpopularniejszemu podręcznikowi-samouczkowi p. t. **1000 słów**, który każdy może nabyć na dogodnych spłatach po zł. 6 miesięcznie.

112 zeszytów = 40 godzin = 1000 słów!

W 40 godzin po francusku, niemiecku, angielsku i włosku.

Cena zł. 18.

Cena zł. 18.

KSIEGARNIA WYDAWNICZA

Trzaska, Evert i Michalski

w Warszawie

Biuro Zleceń w Białymstoku, ul. Kilińskiego 25,

Kino „Świat” reprezentacyjno

Początek godz. 5, 6,35 i 8,15.

Genjalny PAUL MUNI w fascynującym filmie

p.t. **WALCZĘ O ŻYCIE**

WSZYSTKO DLA OLIMPIJADY

Opowiadanie Józefa Gwizdałowicza
L. wielka brama Warszawy, 4-ty oddział Czerwonego Krzyża.

Powrót z niewoli — Pod rządami okupantów

Gawęda z ojcem przeciągała się... Z o-
kazań świat Niemcy byli łaskawi jak
i dali mi więcej swobody. Kucharka za-
prosiła do stołu i wraz z nią wypi-
liśmy za zdrowie mego ojca.

Po wypitku — kucharka postawiła
przed każdym z nas, litową miszkę gro-
chówki, którą nazywaliśmy „pietluską”.
Na drugie danie było wygotowane mię-
so. To świętą potrawę wywołali u
ojca niemałe zdziwienie, któremu dał wy-
raz z odwołaniem się do ojca.

— No panowie, to wy tutaj nie macie
takiej kawy? Widzę, że dostajecie do
brzości! Zupa była tusta i nawet sma-
cała.

Oh, żebyś, ty ojciec zobaczył, jak to u
nas jest dobrze w dniu powszednim, to-
byś nad naszym losem zapłakał — po-
myślałem sobie.

PROŚBA DO GEN. BESELERA

Przy rozstaniu ojciec powiedział mi,
że zapewne wrócić zostanie swobodnie,
gdyż on złożył prośbę z podpisami
dwóch inżynierów do gubernatora gen.
Beselera.

Z jednej strony wiadomość ta ucie-
szyła mnie ogromnie, z drugiej zaś stro-
ny byłem wściekły, że ojciec ponosił się
przed naszym gnębicielem. Nie chciałem
ojcu robić przykrości i dlatego, nie wy-
powiedziałem szczerze tego, co myśla-
łem o tem wszystkim.

Już wczoraj nadszedł, gdy nastąpiło
potęgowanie z ojcem. Rozstanie było
nacechowane niezwykłą serdecznością.
Widziałem, że ojciec było bardzo smutno,
że musiał już odejść. Lzy mi się kręci-
ły w oczach na jego widok. Przez okno
obserwowałem, jak przechodził przez
dziedziniec. Szedł przez podwórze wyso-
ki, młnie zbudowany mężczyzna. Szedł
krokiem ociężałym, z głową spuszczoną
ku dołowi. Patrząc na tę drogę postać —
zyczyłem mi zdrowia i długich lat szczę-
śliwego życia.

NABIŁ ŻYDA W BUTELKĘ...

Święta się skończyły — skończyła się
nasza swoboda za żelazną bramą for-
ty... I znowu nadeszły złe dni. Jeden
podobny do drugiego. Tylko jeden cięż-
szy od drugiego.

I znowu zaczęliśmy wozić cegły. Ta
sama droga i w tych samych okoliczno-
ściach, co poprzednio.

Monotonie uczyniła nam pewnego
razu kucharkę, który zrobił kawał żydo-
winy, synowi kupca warszawskiego, od któ-
rego dostawał on porządne walówki.
Żyd był chytry, skąpy do obrzydliwości
i dlatego sam pożerał prowianty i sam pa-
lił papierosy.

Kucharkę zmięszali Żyd i postano-
wił zemścić się za nas i za siebie. Zau-
ważyłem w czasie wydawania obiadu
mimowolnie tego skąpa — wieczorem, po
apelu, kucharkę przybył do naszej celi i
począł wywoływać numer Żyda. Ten
również uciekł się do niepamięci i wnet
znalazł się obok kraty i z radością oka-
zał swój numer, żeby nie było pomyłki.

Kucharkę popatrzył na rozdzianą mordę
Żyda i, udając wielką radość, rzekł:
— Ach ty Jude, pieroniu, masz szczę-
ście! Wyobraź sobie, że nad-
szedł dokument, z którego wynika, że ty
masz już jutro pojechać do domu.

Usłyszały to Żyd sam usłyszał i
nie dowierzał i raz po raz powtarzał z
wielką radością:

— Aj - wuj aj - wuj!

Wykrzykując to Żyd ślał się za glo-
wę i począł wywijać po celi, aż się grze-
zło, a następnie, wiedząc, że już jutro
odzyska wolność, począł rozdawać wzy-
stkim zapasy żywności, tytoniu i t. p.

Jedliśmy te dary, ile wzięliśmy.

Następnego dnia Żyd spakował manat-
ki, oczekując dalszych zarządzeń. Jakież
było jego zdziwienie, gdy, zgodnie z po-
lenciem feldbleba, musiał rankiem ra-
zem z nami prowadzić do przewoźni-
cy. Żyd zrozumiał, że kucharkę za-
pił z niego i był wściekły na niego; naj-
więcej był zły z tego powodu, że pozbaw-
ił się smacznych zapasów żywności, któ-
re my za jego zdrowie zjedliśmy z apety-
tem.

Znaleźli się tacy, co wyśmiewali się z
Żyda, a on blizko był placu. Wszak nie
mógł przeboleć swojej geiniki i chwały.

Nr. 882 NA WOLNOŚĆ...

W dniu 17 stycznia 1918 r., wiecz-
rem spotkała mnie wielka radość. Oto
przed wczoraj zjawił się w naszej celi
jeden z kartoflarzy, który krzyknął na
całe gardło:

— Nr. 882!

Skoczyłem, jak oparzony.

— To ja! To ja!!!

— Joziek kochany, ty turo idziesz na
wolność!

Nie wierzyłem, myślałem, że mnie też na
bił w butelkę. Pogroziłem kartofla-
rzwowi i powiedziałem:

— Pamiętaj, ty, nieponiu, o ile ty mnie
nabierasz, to ci głowę zbije na kwaśne
jabłko.

W odpowiedzi na to kartoflarz rzekł:

— Józiku! Czy mógłbyś z tobą w ten
sposób zażartować? Przysięgam ci na
Boga, że na kuchni jest papier z „Festun-
gu”, gdzie wyraźnie jest powiedziane,
że Nr. 882 idzie jutro na wolność...

Cruciem teraz, że kartoflarz nie bu-
ł Krew uderzyła mi do głowy, serce mo-
dział zabiło i skakało z radości.

Towarzysze niedoli wszyscy niemal po-
dziali moją radość. Każdy z nich prze-
czuł, że niedługo również znajdzie się
na swobodzie...

Czasiek był zadowolony, mimo, że sam
musiał pozostać — w murach fortecy.

A WIEC TO PRAWDA...

W nocy spać nie mogłem. Siedzieliśmy
z Czasikiem i zabawiliśmy się grą w
karty. Było już rano a zabawa trwała w
całej pełni...

Gdy nastąpiła pobudka i wszyscy sta-
nęliśmy po śniadaniu na zbiórkę — do-
piero wówczas uwierzyłem, że karto-
flarz mówił prawdę. Tak, istotnie mia-
łem dożywać wolność...

Przykro było rozstanie. Czasiek miał
pełne oczy łez. Obiecałem mu, że wkrótce
odwiedzę go.

Za chwilę Niemiec ryknął na niewolni-
ków, którzy krokami ociężałym ruszyli
na ciężkie roboty, ja pozostałem i pod
 eskortą żołnierza udałem się do „Fes-
tunku”.

Stanowiłem w kancelarii — dostałem pa-
pier, zwabiający mnie z niewoli. Po
chwili Niemiec przyniósł mi paczkę
z magazyń, kazał mi zdjąć ubranie nie-
wolnicze i włożyć swoje. Byłem w kłopot-
cie nieśladu na dworze zima w pełni, a
tutaj muszę ubrać się w jasne ubranie, w
złote buciki, a na głowę założyć słomiany
kapekusz. Gdybym wiedział wcześniej o
zwolnieniu — urządziłbym się inaczej.

Gdy byłem już gotów — Szwabę śmia-
ły się ze mnie.

— Sehr gut! Sehr gut! — mówili.

Opuszczając gmach feldfelbel wręczył
mi kilkanaście marek, które zarobiłem w
czasie swego pobytu w fortecy.

Nareszcie kluczem z żelaznych wrotach
zgrzytnął i przekroczyłem próg więzie-
nia, jak wolny ptak po 23 miesiącach sie-
dzenia w klatce potrącałem bez eskorty
w stronę rodzinie.

Serce moje przepełniało radość. Chcia-
łem krzyknąć na cały głos o swoim
szczęściu. Jak wiatr podziłem na stację,
byłoby jaknajprędzej dostać się do War-
szawy.

Znalazłszy się na stacji — pierwsze
kroki moje skierowałem do bufetu, gdzie
do kieliszka wódki przekosiłem kawałek
schabu. Denerwowało mnie gapiostwo lu-
dzi, którzy drwinym wzrokiem spogląda-
li na mój strój. Po wyrazie twarzy wi-
działem, że każdy sądził, że jestem wari-
at. Wściekły byłem na tych gapiów. Nie mo-
głem przecież tłumaczyć się, że wracam
z niewoli.

Gdy stanąłem wreszcie w kochanej
Warszawie — w tramwaju stałem się
przedmiotem ogólnego zaniepokojenia.
Nie miałem żadnej rady na głuport ludz-
ką. Usiadłem przy oknie i obserwowałem
znane mi dobrze kamienice i ulice.

Od tramwaju do domu miałem już kil-
ka kroków. Pobiegłem szybko pod ścia-
nami domów, by jakna przedziś znaleźć
się w ramionach moich kochanych rodzi-
ców.

Cóż pisać o powitaniu? Było bardzo
serdeczne.

W SZEREGACH MILICJI

Zamieszkałem u rodziców. Był to sty-
czeń 1918 r. Nie chcąc być ich ciężarem
— postanowiłem zająć się wyszukaniem
sobie pracy. Posady w swoim zawodzie
trudno było znaleźć. W stolicy nie było
samochodów, a te, co kursowały to
przeważnie niemieckie do wożenia gene-
ralów i innych dygnitarzy okupacyjnych.

Pod rządami Szwabów panował wów-
czas głód. Chleb — gnieć można było do-
stać na kartki i po długim wyczekiwaniu
w kilometrowym „ogonku”. Chleb ten
niczem się nie różnił od chleba, otrzymy-
wanego w „Festunku”. Kupa śmieci, wy-
gniętych z gipsu...

Brak pracy, a co zatem idzie brak pe-
niędzy wpływał na mnie przynęcająco.
Ponieważ byłem zdrowy i silny, postano-
wiłem wykorzystać te walory. Udałem
się tedy do komendy milicji, mieszczącej
się w pałacu Białka na Pl. Teatralnym.

Przyjął mnie zastępca komendanta,
człowiek bardzo przystępny. Stanąłem
przed nim na baczność — opowiedziałem
dzieje swej niewoli i z nią związanych
cierpień i prosiłem o przyjęcie mnie do
szeregów milicji.

Komendant patrzył na mnie wzrokiem
przyjaznym. Widocznie przypadłem mu
do gustu, skoro wkrótce mój sekretarz
i wskazywał na mnie — rzekł:

— Panie sekretarzu! Ten chłopisko
jest przystojny do milicji. Proszę przyjąć
od niego wszystkie niezbędne dokumenty i ode-
śłać do lekarza, a następnie przedstawić
do komisariatu w Śródmieściu, gdzie w
mundurze będzie wyglądał reprezentacyj-
nie.

Śluchałem tego i sam jeszcze nie wie-
rzyłem, czy to prawda? Po chwili z o-
drętwienia wytrząsnął mnie sekretarz.

— Proszę pana ze mną — powiedział
Skłoniłem się głęboko komendantowi,
i poszedłem za sekretarzem.

Wkrótce po załatwieniu wszelkich for-

FRASZKI

Nasze radio — żal się Boga
że też takie w Polsce mamy.
ani pieśni ni muzyki,
lecz szmoncesy i reklamy.

Aż trzy złote kałą płacić,
a nie zapłać to cię, bracie,
tak karami zaczną ścigać
że zostaniesz... w dolnej szacie.

CIERN

Z SIEDLEC PRZEPROWADZIŁ SIĘ
lekarz dentysta

S. GOLDBERG

Hoza 41, tel. 9.49-88.

malności — zostałem odesłany do kraw-
ca, który sprzątał mi pierwszej klasy
mundur. Gdy wyatrosiłem się, to kłaka-
cie narodził! Czyż można było porównać
szmaty, w których opuściłem mury for-
tecy z tym królewskim mundurem? O ile
z tamtego ubrania ludzie naśmiewali się,
o tyle mundur milicjanta na takim dra-
bie, jak ja, wywoływał podziw wśród pu-
bliczności.

Przypięto mi do 9 komisariatu,
mającego swą siedzibę przy ul. Natoli-
ńskiej.

Ponieważ byłem największy wzrostem
wśród milicjantów, zostałem t zw. czło-
wim w pierwszym plutonie.

Rozpoczęła się ciężka służba, trwająca
po 8 godzin. Poza służbą zmuszeni by-
liśmy uczestniczyć w ćwiczeniach, któ-
rych straszenie nie lubiłem. Instruktor
krzyczał piskliwym głosem: w prawo,
w lewo, w tył zwróć! I tak w koło.

Do ćwiczeń takich nas instruktor wy-
bierał specjalnie ogródki publiczne, jak-
by chciał być podziwiany przez tysięcz-
nitym gapiów.

Na tę misztrę brała mnie cholera.

Przez nią omai nie zwiame z milicją.

W naszym komisariacie był jeden re-
wolver, który zawsze nosił ten mi-
licjant, który miał służbę na ul. Czerna-
kowskiej. Ta dzielnica słynęła z burd i
napięć.

Gdy na mnie wypadła kolej — zabie-
rałem stary rewolver i szablę. Stojąc na
posterunku — często zabijałem do skle-
pu przeczekałem, gdzie na kominie ostrzy-
ł ten rewolwer. W rozmowie z reżymem
panem emam tak oświadczyłem:

— Niech lepiej będzie ostrzy, to może
przyda się jeszcze na Niemców.

— O tak, tak! Warto by ich trochę
posiekać — odrzekł reżym.

(D. c. n.)

BOGDAN JAJA-ROKIER

10)

BEZROBOTNI

G Ł O D.

— Woznym — odparł Stach — ale przy łóżkach... — objaśnił
z pewną dumą. — Woznym... Nie urzędnik... Arystokracja lokaj-
ska! Zna gości u siebie nie lubi! Do knajpy też nie, bo pienie-
dzy niema... bołota! — I Wacław rozstał się zimno z przyja-
cielem.

I co teraz? Ogród Saski? Nie... Wierenda w Alejach? Też
nie... Post dwa dni z rzędu? Nie sposób... Trudno, trzeba będzie
odszukać pana Franciszka w szynku na Solcu.

Ruszył w stronę mostu Kierbedzia. Na miejscu kelner, za-
pytany, odpowiedział, że „ten pan, który z jasnie panem był
tu parę dni temu na kolacji, będzie w restauracji za godzinę —
półtorej, bo ma się spotkać z kilkoma innymi panami”.

Wyszedł więc Szczur na ulicę z zamiarem, że za dwie go-
dziny powróci do knajpy, kiedy będzie przypuszczał, że już tam
pana Franciszka zostanie. Udał się na planty nad Wisłą i siadł
na ławce przed pomnikiem Dowborczyków, skąd widać, by nie
wyczuwać za dużo, jak mu kieszki marsza grają. Tak doczekał
się terminu i znów zajął do szynku. Pierwsza rzecz, jaką zob-
aczył z radością — w kacie, w gronie kilku ludzi za stołem, za-
stawionym szklankami z piwem, siedział rozparty i widząc pod-
uchoczący pan Franciszek. Zobaczywszy Wacka, zerwał się
z miejsca i odrzucając pociągając go do stolika.

Towarzystwo wywarło niemiłe wrażenie na Szczura. Krzyk-
liwi, jacyś niechlujni w szczerzółkach, robili wrażenie ludzi po-
spolitych i niskiego pochodzenia. Przyletem pan Franciszek trak-
tował ich zgóry i wyglądał, jak pan wśród niesfornej służby.

I rozmowy ich były dziwne. Wciąż opowiadali sobie coś
półświatkami, porozumiewawczo, wspominali, naprz., jak to tam
było, kiedy jeden z nich coś jakgdyby wszedł gdzieś przez okno,
a drugi musiał jakieś drzwi wywalczyć, albo jak „tamci” nie chie-
li oddać, zdaje się, pieniędzy i trzeba było ich do tego coś ni-
by zmuszać.

Wacław z tego wszystkiego prawie nie rozumiał tem-
bardziej, że jadł i pił bez przerwy. Tymczasem zapadła noc.

Naraz na spokojnej twarzy sennego kelnera odbił się wy-
raz przerażenia, rzucił się w stronę ich stołu i ułtarł nos wyją-
tkowo hałaśliwie raz po raz, dwa razy. Na to goście pana Fran-
ciszka poderwali się gwałtownie, jak jeden mąż, i rozbiegli się
w popłochu po sali.

Najmniej spodziewaną rzecz zrobił znajomy Wacława
Pchnął go i wyrzucił wraz z krzesłem na podłogę, przyczem no-
żem stolowym skaleczył go lekko w czoło.

Zaskoczony Szczur zawołał: — ratunku! — i chwycił się
za głowę, rozmazując sobie krew po całej twarzy. W tejże chwi-
li usłyszał groźne — ręce do góry! i urwał kilku ludzi z rewol-
werami, wymierzonymi do nich, ze wszystkich stron.

Zakotłowało się, na chwilę zgłaska elektryczność, a gdy
znów światło zabłysło, wszyscy towarzysze pana Franciszka
już stali, zegnani razem, z kajdankami na rękach, a jego, Wa-
cława, ktoś trzymał za ramię: przyglądał mu się pilnie.

— Co to jest? — spytał Szczur drżącym głosem do stoją-
cego nad nim człowieka.

— Kto na pana napadł i skaleczył go? — odparł pytaniem
ten człowiek.

Wacław rozejrzał się — wśród ujętych pana Franciszka
nie było. W kilku słowach objaśnił, że poznał parę dni temu
w ogrodzie pod wiaduktem przy samym moście Poniatowskiego
jakiegoś pana, który go wtedy zaprosił na piwo. Dziś spotkał
tego samego po wtórnie tutaj i kiedy siedzieli razem, ów niezna-
jomy, nie ma pojęcia dlaczego, rzucił się nagle na niego, prze-
wrócił i dźgnął go nożem w głowę.

— To pan nie wie, w jaką pan wpadł szajkę — objaśnił ów
człowiek, pomagając Wacławowi podnieść się i sadowiając go
wygodnie na krześle: — to są niebezpieczni bandyci, którzy za-
mierzały pana z pewnością poprostu ograbić i gdyby nie nasza
pomoc w porę, kto wie, byłby pan może lekkomyślności swoją
życiem przypłacił. U nas nie można znowu zająć się z pierwszym
lepszym i przestawać polem w jego towarzystwie. Szkoda tylko,
że główny herzt zdołał umknąć, chociaż pojąć nie mogę w jaki
sposób — wszystkie drzwi i okna były obstawione i zamknięte...

Cóż się okazało?

Ze właśnie tej nocy policja zrobiła oblławę na Starem Mie-
ście i zagarnęła nią część Powisla koło mostu Kierbedzia. Już
dawno mieli tę knajpę w podejrzeniu, że w niej zbierają się me-
ty społeczne, i kontrola szła w porę, żeby wyrwać spokojnie-
go, nieogłędnego obywatela — pana Wacława Szczura — z rąk
oprysków.

Nietypowy kompani pana Franciszka w liczbie pięciu okazali
się zawodowymi bandytami, ale i przy innych stolikach sie-
dzeli indywidua wysoce podejrzanego i agenci Wydziału śledczego
przy pomocy policji mundurowej zabrali z szynku jedenaście
osób do aresztu na Daniłowiczowską.

Wacław, mocno wzruszony wypadkiem, ale — syty, po-
wrócił w nocy do domu, do Staszakowej i długi czas, leżąc,
przemysliwał z lękiem, jak to łatwo wpadł w biedę najbardziej
nieświademu człowiekowi. Gdyby nie to, że się pan Franciszek

w jakichś złych zamarach rzucił na niego znieznaka w ostatniej
chwili i on, zaskoczony, nie upadł, krwawiąc, — na podłogę. —
co za szczęśliwy jednak zbieg okoliczności! — trudno może
byłoby mu wykazać, że do tej bandy nie należy.

Ale zaskoczenie jego wzmożło się o sto procent nazajutrz
rano, gdy wyszedł z mieszkania na schody u siebie. Na para-
pecie okna o pół piętra niżej siedział jakiś pan plecami do
światła i usmiechnął się jakby porozumiewawczo.

Kto to? Coś niby znajomego... Ah...

Jasny blondyn, brwi prawie białe, ale ta sama głowa,
twarz... Nie... tak... ależ to pan Franciszek we własnej osobie,
tylko że z bruneta przemalowany! Co się stało?

— Pan... tutaj? — zawołał Wacław i mimowoli przezornie
cofnął się o krok wstecz, gotów uciec odrzuty z powrotem na
górze do siebie. — Co się stało?

— Stało się to — odparł dzisiejszy albinos — że gdyby nie
ja, toby pan siedział teraz w biurze, fotografowałby pana, zdej-
mowałby odciski z palców i od dziś tkwiłby pan w alubumie, za-
liczony, jako należący do naszej ferajny, którego władze po raz
pierwszy przyłapały. W ten sposób uratowałem pana, jak tylko
zauważyłem, że jesteście w saku...

Szczur stał zdumiony. — Ale że pana nie przyłapali... —
zauważył.

— Mnie? — zaśmiał się nieznajomy. — Za krótkie ręce...
Ja im się zawsze wywinę. Jeszcze mnie nigdy w biurze nie mieli
i mieć nie będą. Nie znoszę ich podłego towarzystwa...

— Zgoda — Wacław na to — Ale którydy pan im um-
knął? Wszystko było pozamykane...

— Wiem... Nie widział pan? To moja specjalność. Długo
obadziłem knajpę ze wszystkich stron, to ich taktyka, wiadomo.
Jedni zakradli się frontem, drudzy przez kuchnię. W jednej
chwili zorientowałem się w sytuacji... Pamięta pan drzwi w głę-
bi za ladą, prowadzące do kuchni? Nad niemi, wysoko, jest duże
okno kwadratowe, stale wyjęte z ramy dla światła i powie-
trza. Jak oni od tyłu wpadli na salę, ostatni z nich, taki syty,
zamknął te drzwi na klucz, o którym wiadomo było, że w zam-
ku tkwi zawsze, i klucz zabrał, żeby być pewnym, że nikt
tamte dy nie ucieknie. Właśnie! Odrzuca zobaczyłem wszystko
i jak powstał poręcz, ułamał mi się zgaśnięty elektryczność. Wtedy
przez okno nad drzwiami, górą, chlusnąłem do kuchni i na pod-
wórze, a tam już droga wolna: przez płot na sąsiednią posesję
od Mariensztadu. Gimnastyk jestem z zawodu i to dla mnie
furda. Umieć rzucać się, jak kot... No co? Zmieniałem wygląd,
modny jestem, utlenione włosy, tak mnie sam diabeł nie pozna,
zwłaszcza te psy, co mnie nie znają. No, ale chodźmy na obiad,
bom wściekle głodny... — I poszli do najbliższej, taniej, żydow-
skiej restauracji na Pańską...

(D. c. n.)